

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

3240

Słowa, które się wszystkim podobają, nie dobrego nie działają.

Kardynał Saliège.

Nr 19 (623)

NIEDZIELA 9 maja 1971

ROK XIII

### JAKICH KAPŁANÓW CHCE DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

W katolickim piśmie p.t. „L'APPEL” w Belgii ukazała się serdeczna odezwa 30 katolickich młodzieńców do kapłanów.

Oto ta odezwa : „Potrzebujemy takich kapłanów, którzy nam mówią o Jezusie Chrystusie”.

„Do Was, nasi kapłani, kierujemy ten gorący apel, który wyrwa się z naszych młodych serc dzisiejszego świata”.

„My, młodzi, prosimy was o zrobienie choć jednego kroku naprzód w głoszeniu Ewangelii. Kapłani! My was potrzebujemy!”

„My poszukujemy prawdy, którą chcemy żyć. Gdzie my ją znajdziemy, jeżeli wy nie będziecie jej głosić ?”

„Nikt do nas nie przemawia o Chrystusie życiowo i tak praktycznie, żebyśmy mogli choć przelotnie, dajcie nam, chociaż jakiś chwilowy błysk światła... Błagamy was, kapłani, mówcie do nas o Chrystusie wprost, bezpośrednio, prostym i przekonującym językiem. Pouczajcie nas, w jaki sposób nawiązywać kontakt z Bogiem w sposób realny i zadowalający!”

„Karmi się nas mglistym dialogiem, bezpłodnymi dyskusjami, prymitywnymi katechezami, w formie wzbudzającej bezpożyteczne sprzeczki.

„My chcemy sięgać do fundamentów religii, do jej istoty. Potrzebujemy ludzi z otwartą głową, dojrzałych, ludzi, którym moglibyśmy zaufać. My chcemy ludzi (kapłanów), którzy przemawiają jako świadkowie, opowiadając nam Zmartwychwstałego Chrystusa z własnego przeżycia; potrzeba nam ludzi Bożych, którzy będą nam mówili o miłości Boga, którzyby nam tę miłość objawili!

„Oczekujemy was, kapłani, jako widzialny znak tej miłości, jako siebiej w nasze młode dusze rzucanej. Czekamy na to, ażebyście nam dowodnie pokazali, że warto jest prowadzić życie ześrodkowane na miłości Bożej!”

### Kościół potrzebuje działaczy świeckich

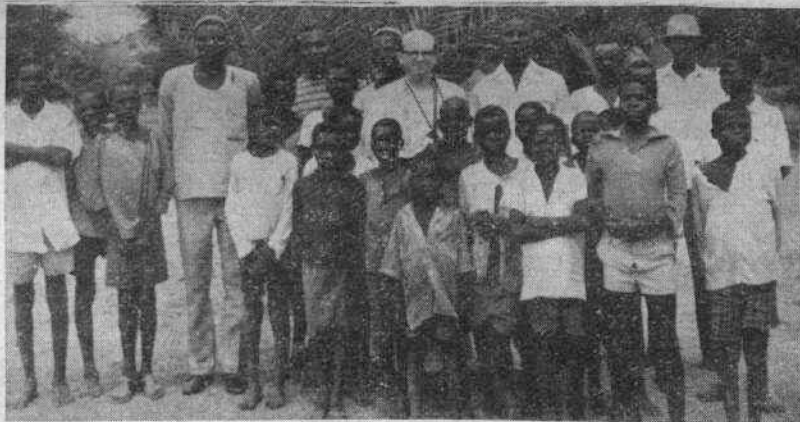
Co rozumie się przez wyraz laik, laikat? Pod tą nazwą rozumie się wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego, prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczestniczący w Chrystusowym urzędzie kapłańskim, proroctwem i królewskim, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie (Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 31, str. 125).

„Laikat też jest Kościołem”. W posoborowym okresie często słyszymy to powiedzenie, jako hasło naszych czasów. Niestety, często słyszy się to hasło z przekąsem, jakby z pobłażliwym poklepywaniem po ramieniu niejednego świeckiego katolika, który chce być czynnym katolikiem i w myśl wskazań II Watykańskiego Soboru pragnie współpracować z hierarchią kościelną.

Nieraz w czasie wojny słyszało się z ust zaprawionych w bojach żołnierzy słowa lekceważenia o kucharach, chodzących w zatłuszczonych mundurach, o zamączonych piekarzach, obozowych krawcach, szwaczach w skórzanych fartuchach, o „łapiduchach”, czyli sanitariuszach : „Oni też są żołnierzami, a więc należą do wojska, ale prochu nie wachali, ale w ogniu na froncie nie byli”... Wojskowi kucharze, których mundury i spodnie błyszczą się podobnie, jak wyglądane buty, obraziliby się, gdyby im odmawiano miana żołnierzy. Sanitariusze, którzy na polu bitwy z narażeniem życia zbierają rannych i grzebią poległych, czują się dotknięci, gdy bracia żołnierska kpi sobie z nich, nazywając ich „łapiduchami”. Jednak, czy to kucharze-żywicielowojska, czy krawcy i szwacy, czy magazynowi, mimo, że ich nazywają „obozowymi ciurami”, umieją walczyć bronią i nieraz, gdy nieprzyjaciel przerwie

(Dokończenie na str. 2)

### POLSKA MISJA W KAMERUNIE



Już drugi rok z rzędu ekipa polskich Misjonarzy Oblatów ofiarnie pracuje wśród Murzynów w Kamerunie. Na fotografii widzimy ks. Tadeusza Krzemińskiego w otoczeniu swoich młodych parafian i katechistów.

FP 2433

front, wtedy te „ciury obozowe” bohaterko się biją i w najkrytyczniejszym momencie trzymają front, aż do przybycia pomocy!

Na wojsko Chrystusowe składają się nie tylko kapłani, biskupi, papież, osoby zakonne, lecz również wierni. Bez owych bowiem milionów wiernych nie było by wojska, tylko sami oficerowie i dowódcy. Ci zaś, jako mała garstka, wyginęliby, gdyby ich nie zasłaniały masy wiernych.

### Geneza laikatu

Nazwa „laikatu” powstała w 12 wieku, kiedy to w Kościele katolickim wśród kleru panowała zaraza chciwości, „symonia”, czyli gorszące kupczenie tytułami, honorami i majątkami kościelnymi. Wtedy hasło zorganizowania obrony zasad wiary i moralności przez świeckich katolików — rzucił św. Piotr Damian. On to w imię Ludu Bożego na widok szerzącego się zła w Kościele nawoływał wszystkich wiernych do walki z tym złem, które niby zaskórna woda — podmywała fundamenty Kościoła Świętego!

Drugi Watykański Sobór daje nam lepsze zrozumienie roli laikatu w Kościele, lepsze zrozumienie zadania szerzenia Królestwa Bożego. Wszyscy wierni, czyli laikat tak samo są powołani do świętości, jak i duchowieństwo. Wszyscy mają swym życiem dawać świadectwo prawdzie.

Właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki. Choć bowiem kapłani mogą czasem zajmować się sprawami świeckimi, wykonując nawet świeckie zawody, to z tytułu swego wyjątkowego powołania w sposób szczególny i niejako zawodowo przeznaczeni są do służby świętej; zakonnicy i zakonnice znów przez swój sposób życia dają wspaniałe i zaszczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw. Natomiast zadaniem ludzi świeckich, z tytułu ich powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja. Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kiero-

wani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako. i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa.

Z tego widzimy, że wielka jest godność laików. Kościół święty z ustanowienia Bożego organizuje się i rządzi z godną podziwu różnorodnością. „Jako bowiem w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie mają tej samej czynności, tak wszyscy stanowimy jedno ciało Chrystusowe, a brani z osobna, jesteśmy członkami jedni drugich” (Rzym. 12, 4-5).

Jeden tedy jest Lud Boży wybrany: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Efez. 4, 5); wspólna jest godność członków wynikająca z ich odrodzenia się w Chrystusie, wspólna łaska synów, wspólne powołanie do doskonałości, jedno zbawienie, jedna nadzieja i miłość niepodzielna. Nie ma więc w Chrystusie i w Kościele żadnej nierówności ze względu na rasę albo przynależność narodową, stan społeczny albo płeć, „bo nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika, ani wolnego, nie masz mężczyzny ani niewiasty. Albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie” (Gal. 3, 28).

A jeśli nie wszyscy w Kościele idą tą samą drogą, wszyscy jednak powołani są do świętości i równa przypadła im w udziale wiara dzięki sprawiedliwości Pańskiej.

Ludzie świecy więc, jak ze zmiłowania Bożego mają w Chrystusie brata, który choć jest Panem wszystkiego, nie po to przecież przyszedł, aby Mu

### Myśli św. Katarzyny ze Sieny

*Dusza, która zna swoją nędzę zna dobrze nędzę świata.*

*Bóg mówi: Postawiłem was obok bliźniego, abyście mogli uczynić dla niego to, czego nie możecie uczynić dla Mnie to znaczy kochać go taskawie i bezinteresownie, nie spodziewając się z tego żadnej dla siebie korzyści.*

*Nie zważajcie na to, co zrobione, lecz na to, co ma być zrobione.*

*Pamiętaj, że w ostatniej chwili — przedśmiertnej nikt nie odpowie za ciebie przed Najwyższym Sędzią: odpowiedzą tylko: cnota i — miłosierdzie.*

*Kto nie walczy, nie zwycięży, a kto nie zwycięży, jest pokonany.*

służono, lecz aby sam służył (Mat. 20, 28), tak też mają braci w tych, co postanowieni na świętym urzędzie z upoważnienia Chrystusa nauczając, uświęcając i kierując rodziną Bożą, w taki sposób są jej pasterzami, żeby wszyscy wypelniali nowe przykazanie miłości. Bardzo pięknie na ten temat mówi św. Augustyn: „Ilekoć mnie przeraża to, czym jestem dla was, pociechę daje mi to, czym jestem wraz z wami. Pierwsze — to imię urzędu, drugie — łaski; tamto niesie ze sobą niebezpieczeństwo, to — zbawienie” (Mowa 340).

### Apostolstwo świeckich

Apostolstwo świeckich jest uczestnictwem w samej zbawczej misji Kościoła i do tego właśnie apostolstwa sam Pan przeznaczają wszystkich przez chrzest i bierzmowanie.

Wiadomą jest rzeczą, że tam, gdzie nie ma przystępu do ludzi kapłan, tam potrafią dotrzeć świeccy katolicy i katoliczki. A nie tylko dotrzeć do niewierzących i do wrogo usposobionych ludzi, lecz nawet zbliżyć ich do Boga i z wrogów Kościoła uczynić ich jego przyjaciółmi, a nawet ułatwić im powrót do wiary w Boga i do Doinu Ojca i Matki, Kościoła.

Przed drugą wojną światową w Polsce było kilka tysięcy nauczycielek i nauczycieli, którzy po przejściu trzyletniego kursu teologii, otrzymywali misję kanoniczną do nauczania religii w szkołach. Wielu z tych świeckich katolików i katoliczek odznaczało się nie tylko wielkim duchem apostołskim, lecz także umiejętnością nauczania religii i prawowiernością katolicką.

Obecnie w krajach, w których panuje tolerancja religijna i pełna wolność nauczania religii, organizuje się — kursy teologii, jak w Polsce przedwojennej. Niestety, niektórzy liberalni i radykalni księża profesorowie, zamiast tych świeckich katolików wykształcić na prawowiernych katechetów i katechistów, osłabiają w nich wiarę katolicką, kształcąc ich raczej na socjologów, a nie na głosicieli Ewangelii.

To jest właśnie ten słaby punkt, na który zwraca uwagę II Watykański Sobór w swych dekrétach i konstytucjach apostołskich, a mianowicie: „żeby podejmować badania i praktyczne wysiłki ku religijnemu urabianiu laikatu!”.

Ks. F.D.

Ci, którzy za kilkadziesiąt, lub za kilkadziesiąt lat będą się zastanawiali nad obecną epoką Kościoła, będą o niej mówili z takim szacunkiem jak my mówimy o wielkim dziele Soboru Trydenckiego. Niemniej dzisiaj trzeba przejść nie tylko przez pozytywną pracę odnowy, ale również przez fermenty prób i szukania. Odnowa wymaga pionierów i poszukiwaczy — ale również dzwonek alarmowych.

Właśnie taką rolę — jak wspominałem przed tygodniem, we Francji spełnia ruch milczących. Stąd też jego działanie i program jest raczej programem okoliczności, czyli reakcji przeciw ujawniającym się błędom lub niebezpiecznym wypaczeniom. Dlatego pilne czytanie memoriału ogłoszonego przez ten ruch, najlepiej zapoznaje z niebezpieczeństwami jakie obecnie zagrażają życiu i rozwojowi Kościoła we Francji, zarówno ze strony niecierpliwych i nieroztropnych jak i ze strony pysznych lub nieomylnych odnowicieli. Te niebezpieczeństwa zagrażające ze strony fałszywej odnowy, albo są wprost demaskowane, albo kontrastem odwrotnej strony medalu.

I tak na przykład, jak ją charakteryzuje wspomniany memoriał, odnowa musi być roztropna i pokorna. Nie może być gorączkowa, ani niecierpliwa. Musi z niej przebijać głęboki szacunek dla duszy, której nie wolno łamać przemocą, ani mylić chytrą. Autentyczna odnowa pokornie przyjmuje i uznaje wielkie dzieła nagromadzone przez wieki, odmładza je, ubogaca i rozwija, ale nie odrzuca ich ani nie rości sobie wyłącznego prawa do wielkości. Odnowę musi to cechować, że dokonuje się ona w Kościele, czyli według praw istniejących w Kościele. Nie może być obca Kościołowi, czyli nie może być narzucona z zewnątrz. Taką obcą Kościołowi odnowę głoszą ci, którzy bez poszanowania ustroju Kościoła siebie wynoszą ponad ten ustrój, a swoje zasady i przekonania chcieliby wszystkim narzucić, nie wyłączając Papieża.

Ruch milczących również i wtedy spełnia pozytywną rolę uczulania opinii gdy wprost demaskuje pewne wypaczenia lub ostrzega przed niebezpieczeństwem. Na przykład, zupełnie słusznie się podkreśla, że uczeni mają prawo do wolności badań i studiów. Jednak, w istocie wolności tej nikt im nie zaprzecza. Dlatego hałas dokoła tego zagadnienia jest albo wywalaniem otwartych drzwi — albo maskowaniem błędnych preten-

## DZWONKI ALARMOWE

sji. Nie wolno bowiem zapominać, że w sprawach wiary najwyższą instancją nie jest rozum — ale autorytet wiary. Nie autorytet uczonych — ale autorytet tych, którzy z woli Chrystusa są ustanowieni dla czuwania nad całością i nieskazitelną depozytu wiary. Paradoksalnym przykładem może być to, że sam Chrystus postawił na straży najwyższej prawdy — nie największego uczzonego, ale Piotra — prostego rybaka, wiara niezachwiana.

Powyzsze ostrzeżenie i uczulenie opinii katolickiej jest szczególnie na czasie, gdy niektóre eksperymenty w dziedzinie sakramentów św. i interpretacji wiary już nawet rozumowi nie mają jako podstawę — ale zwykłą wybujałą fantazję. A fantazja — nawet najbujniejsza, nigdy nie może być fundamentem wiary. Bóg dał człowiekowi rozum i chce, aby człowiek posługiwał się rozumem również w dziedzinie wiary dla pogłębienia tajemnic objawienia i lepszego zrozumienia ich. Jednak rozum nigdy nie zastąpi wiary. Dobrze wykorzystany może zbliżyć do wiary i ułatwić wiarę, ale nie jest warunkiem wiary. Rozum jest darem przyrodzonym — podczas gdy objawienie, religia, Kościół to prawdy nadprzyrodzone. Dlatego nigdy rozum nie może być najwyższą instancją w dziedzinie praw rządzących Kościołem, ani wynosić swego autorytetu ponad żywą a powszechną tradycję Kościoła.

Innym niebezpieczeństwem, jakie demaskuje memoriał milczących — to tendencja która świadomie czy nieświadomie degraduje naukę Chrystusa do zwykłej socjologii, a działalność Kościoła do akcji społecznej. Od tej akcji poprzez jakiś nawet idealny socjalizm musiałyby się skończyć na zwykłym przyziemnym materializmie. Owszem, od pierw-

szych chwil istnienia Kościół ma swoją naukę społeczną; bronił godności człowieka, znosił niewolnictwo, wyzwalał kobiety. Jako pierwszy zorganizował opiekę społeczną w postaci diakonów. Jednak — to nie wszystko ani najwyższy cel. Cała społeczna działalność Kościoła wynika z wiary. Jest jej owocem. Z wiary płynie społeczne tchnienie Kościoła ożywiane miłością i sprawiedliwością. Na objawieniu jest oparte pojęcie niesłuchanej godności człowieka Bożego. Tymczasem, Kościół redukowany do akcji społecznej, nawet najdoskonalszej — to przekreślenie religii, to chrześcijański ateizm, chrześcijaństwo bez Boga.

Ks. W. KIEDROWSKI.

### Spółeczna Krucjata miłości

*O Panie, uczyni z nas narzędzia*

*Twego pokoju,  
abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje  
nienawiść;  
wybaczenie tam, gdzie panuje*

*krzywda;  
jedność tam, gdzie panuje zwątpienie;  
nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz;  
światło tam, gdzie panuje mrok;  
radość tam, gdzie panuje smutek.  
Spraw, abyśmy mogli nie tyle szukać*

*pociechy,  
co pociechę dawać;  
nie tyle szukać zrozumienia, co  
rozumieć;  
nie tyle szukać miłości, co kochać;  
albowiem dając — otrzymujemy;  
wybacząc, zyskujemy przebaczenie,  
a umierając, rodzimy się do wiecznego  
życia.  
przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.*

Św. Franciszek z Asyżu

## Ewangelia

NA NIEDZIELĘ 5 WIELKANOCY - 9 maja (J. 13, 31-33a i 33-44)

*„Przykazanie nowe daję wam, abyście wzajemnie się miłowali”*

Gdy Judasz wyszedł z wieczerzika, Jezus rzekł: „Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w Nim został Bóg uwielbiony. Jeżeli Bóg został w Nim uwielbiony, to Bóg uwielbi Go także w sobie samym — i zaraz Go uwielbi. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie mnie szukać. Przykazanie nowe daję wam, abyście wzajemnie się miłowali tak, jak ja was umiowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.

# Le Świat KATOLICKIEGO

## Warunki stabilizacji

Po rozmowie Prymasa z Jaroszewiczem (kilka tygodni temu) półoficjalna agencja robotnicza precyzuje warunki normalizacji stosunków między państwem a Kościołem w Polsce.

W artykule specjalisty spraw kościelnych Krasickiego agencja wysuwa 4 warunki takiej normalizacji.

1) Pogłębienie związków między niewierzącymi i wierzącymi w atmosferze „dialogu społecznego” i w konsekwencji ukształtowanie jak nigdy przedtem w historii „zjednoczonego narodu”.

2) Konstruktyny udział „patriotycznego kleru” w kampaniach społecznych organizowanych przez partię.

3) Kościół musi się przyczynić do stworzenia odpowiedniego klimatu w stosunkach między rządem a Episkopatem. Wiele problemów pozostaje do rozwiązania i na pewno mogą być one rozwiązane w atmosferze „obustronnej dobrej woli i cierpliwości”. Rząd — twierdzi agencja robotnicza — dał wyraz dobrej woli przywracając własność kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Teraz Episkopat „musi dać dowody elementarnej lojalności wobec podstaw ustrojowych Polski Ludowej”.

4) Rozwój stosunków między Warszawą a Watykanem. Podstawą tego rozwoju musi być zmiana przez Watykan prowizorycznego statusu diecezji na Ziemiach Zachodnich i Północnych na status trwały.

## Spadek urodzin w Polsce — najniższy w Europie

Agencje prasowe doniosły z Warszawy o kazaniu kard. Wyszyńskiego w kościele Wizytek do lekarzy i pielęgniarów. W kazaniu tym Prymas miał oświadczyć iż otrzymał autorytatywne zapewnienia ze strony władz że memorandum Episkopatu w sprawie spadku przyrostu naturalnego zostało wzięte pod uwagę i że już są wyciągane zeń praktyczne wnioski.

Memorandum zostało złożone władzom w czerwcu ub.r., ale odpowiedź

na nie nastąpiła dopiero po zmianie kierownictwa w grudniu ub.r.

Episkopat stwierdził, że w ciągu 15 lat roczny przyrost urodzeń spadł z 532.000 do 268.000, osiągając najniższy poziom od zakończenia 2 wojny światowej.

Pod tym względem Polska zajmuje niechlubne pierwsze miejsce w wszystkich Krajach europejskich.

Jako przyczyny memorandum wskazało: za mało mieszkań; ustawodawstwo w sprawie poronień; propagandę na rzecz regulacji urodzin i środków zapobiegawczych. Episkopat napomniał także katastrofalny wzrost chorób wenerycznych (47.198 wypadków w 1955, 71.680 — w 1968).

Wzwołano władze do zakazania wydatnictw zachęcających do seksualnej rozwiązłości i sprzedaży środków zapobiegawczych przez handlarzy ulicznych.

Memorandum apelowało o wydanie większą opiekę nad matką, zwiększenie ilości ogródków dziecięcych, powiększenie zasiłków rodzinnych i przeciwsławienie się rozwodom.

## Kardynał Koenig w Polsce

Ks. kardynał Koenig, arcybiskup Wiednia, przybył z wizytą do Polski na zaproszenie polskiego Episkopatu. W zasadzie wizyta ma charakter „prywatny”, ale kardynałowi towarzyszy jego sekretarz oraz dziennikarz z agencji austriackiej „Kathpress”.

Kard. Koenig objeżdżał wraz z arcybiskupem Kominkiem różne ośrodki kościelne w diecezji wrocławskiej. W programie było spotkanie z Prymasem Polski, ks. kard. Wyszyńskim oraz zwiedzenie Opola, Gorzowa i Gdańska, jak również udział w zebraniu biskupów polskich na Jasnej Górze w dniu 3 maja.

Przed wyjazdem ks. kardynała Koeniga z Wiednia agencja prasowa „Kathpress” oświadczyła, iż Kościół katolicki w Austrii „utrzymywał zawsze dobre stosunki z Kościołem katolickim w Polsce”. Przypomniano także, iż kard. Koenig był w Polsce w 1963 roku.

**PARTIA KATOLICKA W HOLANDII.** — Jako reakcja na zbyt daleko idące zmiany w kościele holenderskim powstała nowa partia katolicka pod nazwą: „Nowa Partia Rzymska”. Na jej czele stoi 62-letnia Tiny Cuypers Boumans. Program partii ma się opierać na 10 Przykazaniach Bożych oraz na doktrynie katolickiej tak jak ją przedstawiają papięże. Dotychczasowa partia katolicka straciła znaczną ilość głosów w wyborach 1967 roku.

**WĘGIERSKI MINISTER** spraw zagranicznych, M. Peter, został przyjęty na audiencji przez Ojca św. Pawła VI. Przed wstąpieniem do partii komunistycznej Peter był pastorem protestanckim.

**W NIEMCZECH** protestanci wspólnie z katolikami urządzają w tym roku wspólny zjazd katolicki.

**W AUSTRALII** liczba katolików wzrosła ostatnio o 100.000 i doszła do liczby 2.830.000 wierznych. Zmniejszyła się natomiast liczba księży: jeden kapłan przypada obecnie na 740 katolików, podczas gdy rok temu jeszcze jeden ksiądz przypadał na 702 wierznych. Ponadto w Australii jest jeszcze 2.358 zakonników bez święceń kapłańskich oraz 13.474 zakonnic. W szkołach katolickich uczy się 494.015 studentów, a 1.110 kandydatów przygotowuje się do kapłaństwa.

**UZDROWIENIE** za wstawieniem Jana XXIII miało mieć miejsce - zdaniem prasy włoskiej - w Neapolu. Chodzi tu o siostrę Katarzynę Capitani, która miała być uzdrowiona z ciężkiej choroby w dniu 25 maja 1966, kiedy to ukazał się jej Jan XXIII.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Ileż dokonało się zbrodni, co za gwałt w miejscach świętych. Czyż można się było dziwić, że ręka Boża zadała cios? Z głębokimi oczodołami szło widmo głodu przez kraj. Ale czy rzeczywiście błagano dosyć, czy się rzucano na kolana, aby odwrócić ten bicz Boży przez modlitwę i pokutę? Czyż nie spadnie on obecnie może o wiele bardziej nieubłagany niż poprzednio?

— Parce Domine, parce populo tuo — modlił się kapłan półgłosem. — Przepuść, Pani, przepuść ludowi twojemu, który odkupiłeś Krwią Twoją Przenajdroższą.

Wejście woźnego gminy Giacomo Cusinati przerwało te rozważania proboszcza.

— Przychodzę w sprawie zbiórki — rzekł. Burmistrz mnie przysłał. Mam prosić bogatych. Każdy niech daje, ile może. Inaczej obawiają się rozruchów w mieście. Głód panuje już wielki, don Sarto.

— Czy zaliczasz waszego proboszcza do bogatych, Giacomo? — uśmiechnął się kapłan.

— No tak, jeżeli ksiądz nie bogaty, to jest jednak dobroczynny i pomyślałem, że byłoby niesłusznie przejść koło drzwi księdza, chociaż ja i burmistrz wiemy, ile dobrego ksiądz czyni. Mam listę ofiarodawców przy sobie.

Don Sarto chwycił papier i czytał. Romanin Jacur ofiarował poważną sumę pieniężną. Paolo Bottacin wpisał worek kukurydzy, kupiec Sogares dwa worki, inni obiecywali pewną ilość bobu, słoniny albo pszenicy. Długa była lista zacnych ludzi, którzy dawali według możliwości, by złagodzić nędzę. Proboszcz wziął pióro i pisał. Potem podał go woźnemu gminy.

— Czy mogę spojrzeć? — zapytał Cusinati ciekawie. — Don Sarto... Co tu napisano? Dwadzieścia worków kukurydzy. Na pewno ksiądz się pomylił.

— Nie, tak jest.

— Ale ileż innego zboża jeszcze ma ksiądz?

— Dokładnie dwadzieścia worków. Mam jeszcze trochę bobu. Czy mam też...?

— Nie, nie, don Sarto — bąkał woźny bardzo wzruszony. Zagłodzi się nam ksiądz jeszcze. Bardzo źle ksiądz wygląda. Jestem osioł, wasza Wielębność.

— Patrzcie no.

— Powinienem być najpierw przyjąć do księdza, a nie na ostatek. Byliby inni też więcej zapisali. Ja i burmistrz powinniśmy byli o tym pomyśleć. — Oddalił się wśród ukłonów. W parę dni później zajechała taczka przed plebanię po obiecaną kukurydzę.

— Ale z czego my mamy żyć? — zapytała Róża załamując ręce, gdy jeden worek za drugim wynoszono z domu.

— Mamy jeszcze bób — pocieszał ks. Giuseppe. — A zresztą Bóg o nas troszczyć się będzie.

Mimo tak silnej ufności wkrótce zaczęło się dziać na plebanii bardzo źle.

— To resztką bobu — powiedziała Róża w pierwszych dniach marca, stawiając skąpy obiad na stole

— Wyobraźcie sobie proboszcz z Tombolo ciężko zachorował — mówił ks. Sarto, zagadując skargi siostry. — Jutro rano jadę go odwiedzić.

— Mówiłam, że nie mamy już bobu i w ogóle już nic więcej do jedzenia — przypomniała Róża, podczas gdy Lucia zakłopotana milczała.

— Biedny Costantini — ileż on się nacierpi.

— Żal mi go też. Ale ja mówiłam o bobie.

— Kupiec Sogares pożycz mi swego wózka. Zaraz jutro rano jadę.

— Mówiłam, że już nie mamy bobu — obstawała przy swoim gospodyni. — Dzisiaj ugotowałam ostatnie ziarenka.

— Ach tak, mówiłaś o bobie — pojął wreszcie kapłan.

— Naprawdę siostrzyczko, nie troszcz się o chleb powszedni. Czyż nie znasz Ewangelii? Czy nie wiesz co tam napisane o ptakach niebieskich i liliach polnych?

— Ksiądz nie jest wróblem ani ja żadną lilią — rozgniewała się Róża.

— Oczywiście to prawda, kochana Rozyno.

— Nie ma co mówić z księdzem.

— Ale z Panem Bogiem za to można. Zwróć się do Niego — odpowiedział Giuseppe poważnie. — Idę do Sogaresa zapytać o wózek.

Na drugi dzień wyjechał don Sarto zaraz po Mszy św. Gdy zbliżał się do Tombolo, usłyszał głuchy dźwięk żałobnego dzwonu.

— Przyjeżdżamy za późno, Bernardo — zwrócił się do młodego Sogaresa, który go wioził. — Dobry don Costantini już skończył. Tak pragnąłem raz jeszcze ujrzeć jego drogie oblicze. Ale jako umarłego nie chcę oglądać. Nawróć, Bernardo, jedziemy z powrotem do Salzano.

Tymczasem na plebanii radziły obie siostry co robić.

— Mamy się zwrócić do Pana Boga — powiedziała Róża z goryczą. — Bóg sam wie, że o Nim nie zapominałam i aż zbyt często błagałam Go o pomoc. Ale cudu przecież nie możemy się spodziewać.

— Bóg nam pomoże — odpowiedziała Lucia przezornie. — Trochę jednak musimy się same postarać. Porozmawiam z Luigim Boschinem. To jest frant i może znajdzie jaką radę.

— Coś często zasięgasz rady kościelnego? — rozśmiała się Róża.

— Ach. Ja pomagam mu tylko przy praniu bielizny, wiesz przecież — odpowiedziała Lucia czerwieniąc się.

— Co prawda jeszcze żaden „Dominus vobiscum” nie umarł nad próżną miską — powiedział Luigi — typ wesoły, pełen życia, który dobrze wiedział czego chce. — Ale kiedy człek patrzy na waszego brata, gotów uwierzyć, że mu się to może przydarzyć.

— Ach tak, w tym bieda — westchnęła Lucia. — Ale czyż nie znajdziesz pan żadnej rady, panie kościelny?

— Spuście się na mnie — pocieszał Luigi.

Pod wieczór już zajechał przed plebanię ręcznym wózkiem i wyładował worek mąki kukurydzianej, trochę pszennej i kilka funtów bobu.

— Tym przeżyjecie jakiś czas — śmiał się znosząc swój ładunek do domu.

— Skąd to macie, panie kościelny? — zapytała Róża z radosnym zdziwieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ludzie są tacy

**WINOPIJCY.** — Francja nadal zajmuje pierwsze miejsce w świecie, jeśli chodzi o konsumpcję wina. W ostatnich latach statystyczny Francuz wypijał 124 litry wina rocznie.

**WYWIESZKA W HOTELU PARYSKIM.** — „Jeżeli nie znajdziecie tu odpoczynku, to jest to wyłącznie wynikiem nieczystego sumienia”.

**MAFIA.** — Władze włoskie przyrzekają co roku, że skończą z działalnością osławionej mafii sycylijskiej. Na początku ubiegłego roku mafia miała już być unicestwiona, zaś „jej niedobitki zlikwidowane w ciągu 1970 roku”.

A oto co mówią dane minionego roku: 172 Sycylijczyków zostało zastrzelonych, wysadzonych w powietrze lub zasztyletowanych, kilkuset ranionych, zaś 26 osób zniknęło bez śladu.

**WYGRAŁ ZAKŁAD.** — Niezwykły zakład zawarł Wenezuelczyk Jose Artigaz. Przez 4 tygodnie nie zsiadał z konia. Aby nie spaść w czasie snu, kazał się mocno przywiązać do siodła. Zakład wygrał, ale zapłacić musiał karę za męczenie zwierząt.

**STRUS-LISTONOSZEM.** — W afrykańskiej republice Botswana warunki drogowe między miejscowościami Czaczwe i Kuczwe są niezwykle trudne. Miejscowa poczta wpadła w związek z tym na niezwykle pomysł. Wytresowano strusia i spełnia on obowiązki listonosza. Dźwigając torbę pocztową na szyi, przynosi listy, a również przesyłki pieniężne, z jednej do drugiej miejscowości.

**STRASZAK.** — Na skrzyżowaniu dróg w hrabstwie Staffordshire (W. Brytania) zdarzało się szczególnie dużo nieszczęśliwych wypadków. Pewnego dnia na łące w pobliżu skrzyżowania zaparkowano dwa samochody z napisem „Policja”. Tego dnia na fatalnym skrzyżowaniu nie było ani jednej kraksy.

**ZAWSZE CHĘTNE.** — 12 kawalerów z wioski Ancino w Płn. Włoszech opublikowało w prasie list — apel do dziewcząt pragnących wyjść za mąż. Na apel zgłosiło się 800 kandydatek z całego kraju, a wśród nich pani profesor uniwersytetu z Rzymu, mająca 52 lata i krótszą nogę.

Mała Hiacynta, najmłodsza z trójki „Fatimskich dzieci”, zmarła 51 lat temu, 20 lutego 1920 roku. Teraz jednak nadarza się odpowiednia okazja, aby przypomnieć mało znaną przepowiednię tego cichego dziecka — dotyczącą roku 1972.

Ci, którzy są dobrze zorientowani w historii Fatimy wiedzą, że Hiacynta była specjalnie wyróżniona proroczymi wizjami, których nie mieli Lucja i Franciszek i że przepowiednia niektórych przyszło wydarzenia.

Dla przykładu: któregoś letniego dnia, gdzieś w czasie widać między lipcem a sierpniem 1917 roku, Hiacynta siedziała sama przy studni Anioła, z tyłu domu Lucji, gdy nagle wystraszyła ją wizja płaczącego Ojca św. Według 3-go pamiętnika Lucji, Hiacynta powiedziała: W wielkim domu widziałam Ojca św., który klęcząc obejmował twarz rękoma i płakał. Potem podniósł się i szedł w kierunku drzwi domu, ale kiedy do nich podszedł, było tam dużo ludzi, którzy go wyzywali i rzucali weń kamieniami. Biedny Ojciec św. Lucjo, musimy także modlić się za niego!

Innego dnia, w połowie lata, troje dzieci-pastuszków, znajdowało się na kamiennej górze Cabeco, gdzie w 1916 roku ukazywał się im Archanioł Michał z Najświętszym Sakramentem. Leżały w tym świętym iniejscu, z twarzami zwróconymi ku ziemi, powtarzając modlitwy, których nauczył ich Anioł. Nagle Hiacynta podskoczyła do góry i zapłakała: Franciszku, Lucjo! Czy nie widzicie tych ulic, dróg i pól pełnych ludzi? Oni płaczą żałośnie z głodu. A Ojciec święty modli się w kościele do Niepokalanego Serca Maryi. Czy go nie widzicie?

Całkiem dobrze znana, ale niemal zupełnie zignorowana jest przepowiednia Hiacynty, dotycząca „Pewnych zwyczajów”, która spełnia się w odniesieniu do rzekomo „najlepszych” katolickich kobiet i dziewcząt, które będąc kiedyś skromnymi i niewinnymi małżonkami — zmieniają się w śmieszne dziewice: Będą zaprojektowane modele, które obrażać będą bardzo naszego Pana. Ci, którzy służą Bogu, nie powinni naśladować inody. W Kościele nie ma mody. Nasz Pan jest zawsze ten sam.

A teraz pozwólcie przedstawić przepowiednię Hiacynty o roku 1972. Przepowiednia ta, jak wiele innych mądrych, przepełnionych duchem Bożym, wypowiedzi Hiacynty — została zano-

## PRZEPOWIEDNIA

towana przez Matkę Godinho, w której sierocińcu w Lizbonie, umierająca. mała dziewczynka spędziła kilka tygodni, skąd następnie przewieziono ją do szpitala, gdzie zmarła. Jednak Matka Godinho (z miłości nazywana przez wszystkie dzieci z sierocińca — matką chrześną), nie ujawniła przepowiedni o roku 1972, aż do chwili, kiedy poczuła, że zbliża się już koniec jej życia. Wtedy to właśnie napisała do Papieża Piusa XII.

List Matki Godinho, datujący się z 25 kwietnia 1954 roku, opublikowany został przez portugalski dwumiesięcznik „Mesagem de Fatima” — (Orędzie z Fatimy) — wydanie wrzesień-październik 1963 r. Redaktorem tego pisma jest O. Messias D. Coelho, znany badacz wydarzeń fatimskich. Właśnie niedawno O. Coelho przysłał nam tekst listu Matki Godinho, który brzmi: ...Jestem matką chrześną Hiacynty Marto, jasnowidzącej z Fatimy, którą



Jedno z dzieci fatimskich bezpośrednio

## IA O ROKU 1972

przekazała mi następującą tajemnicę, a którą ja przechowywałam przez wiele lat. Teraz jednak, kiedy czuję zbliżającą się śmierć, pragnęłabym zakomunikować ją Waszej Świętobliwości.

Zapewniam pod przysięgą, że te moje rewelacje są czystymi i prostymi słowami, które słyszałam i uczyniłam swoją tajemnicą. Oto one: (słowa Hiacynty) Matko chrzestna, powiedz Ojcu świętemu, że świat znajduje się w zamieszaniu i Pani nasza nie może już dłużej zatrzymać ramienia swego Ukochanego Syna, bardzo obrażonego przez grzechy popełniane na świecie. Pomimo tego, gdyby świat wrócił do pokuty, przysłałaby nam z pomocą; ale jeżeli nie, to niechybnie spadnie na niego kara, za brak posłuszeństwa względem Ojca świętego. (koniec słów Hiacynty).

Ona (Hiacynta) także błagała mnie... aby Siostry z tego Zgromadzenia zawsze były mocno zjednoczone z Watyka-



dnio po objawieniu się Matki Boskiej.

nem i że powinny się przygotowywać na przyjscie roku 1972, ponieważ grzechy nieczystości, próżności i nadmiernej rozwiązości sprowadzą na świat takie kary, że przyniosą Ojcu świętemu dużo cierpień.

Hiacynta powiedziała także, że przyjdzie jeszcze triumf Pana naszego, ale poprzedzi go wiele łez, ponieważ



Figura M.B. z Fatimy niesiona w procesji przez ulice Waziers, w północnej Francji.

Jego Wola nie jest całkowicie wypełniana na świecie. Poza tym powiedziała mi, że czuje głęboki żal, iż nie może lepiej się wytłumaczyć, ale że będzie próbować. (Jeszcze raz słowa Hiacynty):

To jest tajemnica nieba i ziemi, a koniec jest przerażający. Będzie wyglądało, że to już koniec świata i ten kataklizm oddzieli wszystko od nieba, które stanie się białe jak śnieg. Pani nasza powiedziała także, że powinniśmy dużo się modlić i wykazywać wiele poświęcenia, które tak bardzo podoba się naszemu Panu. Powinniśmy całym sercem kochać Boga, respektować księży, którzy są solą ziemi i pomagać duszom w dostaniu się na ścieżkę nieba... (Koniec słów Hiacynty i listu Matki Godinho).

Ojciec Coelho zasugerował, że z kontekstu przepowiedni Hiacynty, należy wnioskować, iż kara przysłałaby przed rokiem 1972, który byłby w Kościele rokiem wielkiej działalności apostołskiej i charytatywnej, do której to powinny się Siostry przygotowywać już teraz. Nie ulega wątpliwości, że rozpozna ją ci, którzy karę przeżyją.

O .Martin Stepanich, O.F.M.

## Migawki emigracyjne

**KS. BISKUP RUBIN W WIEDNIU.** — W niedzielę 2 maja ks. biskup Rubin odprawił Msze św. i wygłosił kazanie dla Polaków zamieszkałych w Wiedniu i okolicy. Przedtem Opiekun duchowy emigracji odwiedził ośrodki polskie w Górnej Austrii i przy tej okazji udał się na teren b. obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie przed pomnikiem ofiar tego obozu złożył wieniec.

**KSMMP WAZIERS** skorzystało z kilku dni wolnego i urządziło wraz ze swym opiekunem, ks. Alfredem Bednorzem, wycieczkę autobusową w okolicy Paryża. Między innymi w dniu 1 maja byli gośćmi naszego ośrodka wydawniczego w La Ferté-sous-Jouarre, gdzie po zwiedzeniu drukarni, spędzili mile kilka chwil. Niestety ośrodek zastali prawie pusty, bo księża albo wyjechali w odległe strony z nabożeństwami dla Polaków, albo udali się na zjazd b. uczniów Internatu św. Kazimierza w Vaudricouri, mający miejsce właśnie w dniu 1 maja.

**WYSPORTOWANA ARTYSTKA.** — Nie małego wyczynu, wymagającego znacznego wysiłku fizycznego dokonała w niedzielę 2 maja Weronika Bell: Przed południem śpiewała w czasie uroczystej Mszy św. z okazji święta narodowego w Lille, później występowała na akademii trzeciomajowej w operze razem z chórem Internatu św. Kazimierza (pierwszy raz śpiewała z tym samym chórem w czasie uroczystości 25-lecia bitwy o Monte Cassino w Rzymie), a już około godz. 18-ej słyszano ją na akademii trzeciomajowej w Paryżu. Toteż kwiaty, które jej wręczono w Paryżu po jej występie były nie tylko symbolem wdzięczności za ucztę duchową, jaką sprawiła uczestnikom akademii, ale także wyrazem uznania za jej ofiarność i poświęcenie.

**SREBRNY JUBILEUSZ.** -- 1 maja minęło 25 lat od chwili kiedy do La Ferté przybyli pierwsi księża polscy (ks. Karol Kubsz, ks. Eugeniusz Hlibowicki i ks. Konrad Stolarek), by utworzyć ośrodek, który w pierwszych latach był przede wszystkim ośrodkiem kursów młodzieżowych, mężów katolickich i innych. Ci którzy przez pięknie położony ośrodek w La Ferté przeszli w jego początkach zawsze mile wspominają czas tu spędzony, ilekroć schodzimy w rozmowie na ten temat.

Omega.

## Kto biega ten ucieka przed chorobą

Gimnastyka, biegi, jazda na rowerze, pływanie, jazda na nartach — wszelki ruch na wolnym powietrzu nie tylko zapobiegają otyłości, chorobom krążenia i starzeniu się, ale także najgroźniejszej chorobie naszego wieku — rakowi. Tak twierdzi dr van Aacken, lekarz zachodnio-niemieckiego miasta nadreńskiego Wäldniel.

Swoją hipotezę o efektywności naturalnej terapii tlenowej (ruch na wolnym powietrzu) przeciw chorobie rakowej van Aacken opiera na badaniach procesu przemiany materii w komórkach rakowych, opracowanych przez niedawno zmarłego prof. Otto Worbura, wybitnego niemieckiego biochemika, laureata Nagrody Nobla w 1931 r.

W zdrowych komórkach naszego organizmu w procesie przemiany materii „spala się cukier”, zawarty we krwi. Dla tego spalania — jak w każdym innym spalaniu — konieczne jest powietrze, ściślej mówiąc tlen. Przy niedoborze powietrza ogień gaśnie. Do organizmu człowieka tlen dostaje się przez płuca a następnie krew dostarcza go do wszystkich komórek. Jeśli jedna z 60 miliardów komórek naszego organizmu nie otrzymuje dostatecznej ilości tlenu, to może to wywołać bardzo ujemne następstwa dla całego organizmu.

Istnieje wiele przyczyn powodujących złe zaopatrzenie komórek naszego organizmu w tlen. Przede wszystkim powietrze, którym oddychamy jest często zanieczyszczone ponad miarę gazami spalinowymi, pyłami i innymi szkodliwymi substancjami, które zakłócają skomplikowany łańcuch oddechowy i przemianę materii. Jedno z głównych niebezpieczeństw polega na tym, że w codziennym życiu zażywamy mało ruchu. W wyniku tego osłabiają się procesy krążenia, krwioobieg staje się jakby leniwy i organizm nie otrzymuje dostatecznej ilości tlenu.

Eksperymenty na myszach prowadzone w swoim czasie przez wspomnianego już prof. Worbura wykazały, że gdy komórki otrzymują tylko o 35 proc. tlenu mniej, rozpoczyna się w nich proces nowotworowych zmian, które są nieodwracalne, nawet gdy ilość dostatecznego tlenu wraca do normy.

Dr van Aacken twierdzi, że dla intensyfikacji krwioobiegu i dostarcza-

ilości tlenu istnieje bardzo prosty sposób — uprawiać biegi. „Człowiek, który przez całe życie uprawia gimnastykę i sporty — mówi dr van Aacken — posiada realny immunitet przeciw powstawaniu guzów nowotworowych”.

Niekoniecznie trzeba biegać na długich dystansach. Wystarczy chodzić w szybszym tempie, uprawiać alpinizm, jeździć na nartach, jeździć na rowerze, grać w tenisa czy wreszcie pływać. Jedynym zdaniem, należy zażywać ruchu intensywnego, do potu. Z potem bowiem z organizmu człowieka wydalana jest zbędna woda i sól.

W jednym z numerów zachodnio-niemieckiego tygodnika „Quick” dr van Aacken rzucił hasło: kto biega, ten ucieka od niebezpieczeństwa choroby rakowej. Inni lekarze powiadają na to: — być może ale kto biega, ten na pewno ucieka również od niebezpieczeństwa choroby krążeniowej.

### Polskie przysłowia

Bezpiecznie myszy biegają,  
gdy kota doma nie mają.

Brzegowi poderwanemu nigdy nie ufać!

By nie mróz na złe pokrzywy,  
byłby ten chwast zawsze żywy.

Czasu wojny a czasu powietrza -  
najwięcej nowin.

Co się prędko wznieci,  
nie długo świeci.

Czego się zrazu skorupa napije,  
tego się z niej potem nigdy nie wymyje.

Czapką, papką i solą,  
ludzie ludzi niewolą.

Cnota i pokora  
nie ma miejsca u dwora.

Co na sercu u trzeźwego,  
to na języku u pijanego.

Czego oko nie widzi,  
tego i sercu nie żal.

Cudze ręce lekkie,  
ale nieużyteczne.

Chceszli przyjaciela stracić -  
pieniędzy mu pożycz.

Czego kto pragnie na jawi,  
to mu sen przed oczy stawi.

Zebrał ks. Czesław Kiek.

O czym tu dumać...

### Wojna atomowa

Wiek XX będzie chyba zaliczony w dziejach ludzkości, jako wiek największych wojen i wynalazków. W każdej bowiem dziedzinie widzimy postęp. Nasi prapradziadkowie gdyby powstałi nagle z grobu byłiby napewno zdumieni, a kto wie, czy nie przerażeni tym stanem rzeczy, jaki jest naszym dzisiaj udziałem. Niestety, jest to fakt nie do pomyslenia. Możemy jedynie przypuszczać, jak by to było, gdyby... i wyciągać odpowiednie wnioski.

Ostatnio prasa wszelkich odtamów i odcieni pisze coraz częściej o bombie atomowej, o wzmożonej jej produkcji, o zainteresowaniach wielu państw tajemnicą energii atomowej itd.

Czytamy te opisy, poznajemy atomy, elektrony, molekuly i jeszcze inne drobniejsze cząsteczki, które znowu dzielą się na mniejsze; głowiny się nad istotą i celem tych wszystkich dociekań ludzkiego umysłu, że aż czasem w głowie zaczyna nam się kręcić z tego wszystkiego.

Tajemnica wielkiego, epokowego odkrycia zaczyna coraz bardziej dominować nad całym światem. Bomba atomowa i jej decydująca rola w przyszłej wojnie staje się najważniejszym zagadnieniem naszej doby.

Od chwili, kiedy pierwsza taka bomba, wielkości pięści ludzkiej, została rzucona w Hiroshimie i zdecydowała o klęsce Japonii; od ostatnich doświadczeń na wyspie Bikini, gdzie zaobserwowano ciekawe rezultaty działania bomby atomowej na wodzie i pod wodą, oraz na lądzie — nauka poszła jeszcze dalej.

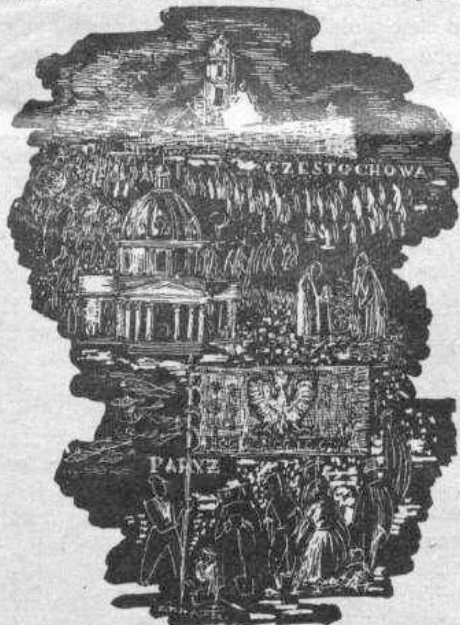
Przed paru dniami uczony francuski, Andrzej Labarthe, wygłosił w Sorbonie odczyt, w którym wykazał, że odkrycie energii atomowej, nie jest jeszcze ostatecznym odkryciem geniuszu człowieka. Oto młody uczony brazylijski Lates, zdołał wyprodukować sztucznie, nowy element atomu, tak zwany „meson”. Bomba atomowa, sfabrykowana z „mesonu”, posiadać będzie taką straszliwą siłę, że bomba rzucona w Hiroshimie, stanowić będzie wobec niej błysk zapalki.

I oto stajemy wobec wieczystego zagadnienia: być, albo nie być. Groza wojny atomowej zaczyna ciążyć coraz wszechwładniej nad nami. Prawo do życia i wolności musi być wywalczone siłą. Na despotyzm i niewolę nie ma miejsca w dzisiejszym świecie. Prawdziwa demokracja musi święcić triumfy.



Obchód Konstytucji 3 maja miał w tym roku wyjątkowo uroczysty charakter. Kościół Polski wypełniony był po brzegi wiernymi, ołtarz otaczały liczne sztandary, w czasie Mszy św. poza śpiewem chóru i wiernych słyszeliśmy potężny bas Pawła Prokopieniego. Mszę św., która nadawana była przez radio do Polski, celebrował wicerektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. prałat Zbigniew Bernacki, który wygłosił również patriotyczne okolicznościowe kazanie pełne głębokiej treści.

W godzinach popołudniowych w Sali St. Pierre w Neuilly miała miejsce



akademia, na którą licznie stawiała się społeczność polska z Paryża i okolicy.

Akademii zagaił płk. Marian Czarniecki witając obecnych i wprowadzając ich w atmosferę uroczystości trzeciomajowej. Z kolei redaktor Tadeusz Święcicki wygłosił zwięzły i interesujący referat p.t. „Konstytucja 3 maja na tle ówczesnej epoki”.

Część artystyczna akademii — trzeba to z uznaniem podkreślić — miała wyjątkowo wysokie walory pod względem doboru punktów programu jak i ich wykonania.

*Druzgocząca siła bomb atomowych przerasta wszelkie nasze wyobrażenia. Jeżeli kiedykolwiek dojdzie do wojny atomowej, co nie daj Boże, ludzkość i wszelkie stworzenie na ziemi poniosą ogromne straty. Bo przeciwko bombie atomowej nie ma żadnego środka obrony. Jest tylko dylemat: Poddać się przed tym lub zginąć.*

J. Majcherczyk.

# Z życia emigracji

## 3 maja w Paryżu

Oryginalny występ zespołu instrumentalnego Gerarda Kuklińskiego był przyjmowany przez obecnych żywiołowymi oklaskami. Można było usłyszeć poza skrzypcami, wiolonczelą i basem rzadko raczej spotykane instrumenty jak harfa i flet. Zespół ten wykonał po mistrzowsku utwory Berlioza i Vivaldi'ego.

wiel Prokopieni. Występy te przeplatane były barwną wstęgą polskich tańców narodowych w wykonaniu paryskiego KSMP. Dorodna młodzież tego zespołu odtanńczyła z werwą polkę trambłankę, mazura, zbójnickiego i poloneza.

Ze specjalnie na ten dzień przygotowanym programem wystąpiła ulubiona artystka paryskich Polaków, Weronika Bell. Mimo iż tego samego dnia śpiewała już w Lille na tamtejszym obchodzie trzeciomajowym, mimo męczącej podróży, była w doskonałej formie i dała prawdziwą ucztę zebranym na sali publiczności, która nie szczędziła jej oklasków, prosząc o bisy.

Wyrazicielem wszystkich obecnych na sali był na zakończenie ks. prałat Bernacki, który w serdecznych słowach podziękował wykonawcom za ich wkład w urządzenie tej nad wyraz udanej akademii.

My ze swej strony możemy dodać, że akademii trzeciomajowa w Paryżu była jedną z tych rzadkich imprez, które nie mają punktów słabych. Gratulujemy szczerze.

W tym samym dniu odbyły się obchody trzeciomajowe w Lille i w Metz. Odznaczały się obydwie uroczystości tym, że przybyły na nie w dużych ilościach dzieci i młodzież, co jest objawem pocieszającym i budzącym nadzieję na przyszłość.

### ZEBRANIE KSIĘŻY DEKANATU PÓLNOCNEGO

We wtorek 18 maja 1971 odbędzie się u Sióstr Sercanek w Fouquieres-les-Bethune zebranie dekanalne duszpasterzy polskich z departamentu Pas-de-Calais i Nord. Początek o godz. 10,00.

Niniejsze ogłoszenie proszę uważać za osobiste zaproszenie. Indywidualne zawiadomienia nie będą wysyłane. Wszystkich Czcigodnych Księży jak najserdeczniej na to braterskie spotkanie zapraszam.

Ks. kan. Rajmund ANKIERSKI.  
Dziekan.

Tenor Emil Guszek wykonał z maestrią „Pieśń Stefana” z opery „Straszny Dwór” Moniuszki i „Barcarolle” Jana Gala. Członek paryskiego KSMP, Gabriel Michałowski śpiewał pięknie piosenki francuskie i polskie, wystąpił ponadto gościnnie mistrz Pa-

### NASZE SZTANDARY I ICH PRZYSZŁOŚĆ

Gdy po skończonej wojnie Arnia Polska na Zachodzie pozostała na emigracji, jej najświętsze relikwie — sztandary złożone w Londynie, w miejscu które tym samym stało się Sanktuarium Wojska Polskiego. Dekretem Rządu Rzeczypospolitej, tak sztandary jak i archiwa państwowe oraz cenne pamiątki zwycięskich bitew drugiej wojny światowej, świadectwa martyrologii w obozach niemieckich i łagrach sowieckich zostały również złożone w tym samym miejscu. Powstał Instytut Polski i Muzeum imienia Gen. Sikorskiego, powstało tym samym Muzeum wysiłku zbrojnego Wolnych Po-

lat Instytucja ta pracuje dla Polski wydając dzieła historyczne w oparciu o swe archiwa, a Muzeum zwiedzane jest przez dziesiątki rodaków tak z zagranicy jak i z Polski, a co może najważniejsze przez młodzież, której Polskę wszczepia.

Wiadomo, że każdy naród, każde państwo otacza czcią i pielęgnuje zażytki kultury i przeszłości. Zbiory są gromadzone i przechowywane z pietyzmem w muzeach, galeriach sztuki, świątyniach i bibliotekach, na utrzymanie których państwo łoży niejednokrotnie olbrzymie sumy.

Nasz Instytut w ciągu tych lat dzięki niezłomnym wysiłkom grupy ludzi oddanych sprawie nie tylko przetrwał ale również jest instytucją żywą prowadzącą szeroką działalność i służy wszystkim Polakom gdziekolwiek zamieszkują. Jest to więc instytucja ogólno-światowa Wolnych Polaków. Dotąd jednak egzystencja Instytutu oparta jest jedynie na składkach i darach.

Czas jednak płynie, szeregi emigrantów się kurczą, śmierć zabiera byłych żołnierzy, którzy walczyli pod sztandarami tam złożonymi. Nurtuje wszystkich myśl — co będzie gdy nas zabraknie, czy znajdą się następcy, którzy z takim samym pietyzmem będą się opiekować naszymi pamiątkami, czy będą odpowiednie fundusze by zabezpieczyć dom sztandarom i muzeum. A przecież sztandarom żebrać nie wolno! Wiemy, że w emigracyjnych warunkach możemy liczyć tylko na nasze siły, znikąd pomocy nie otrzymamy.

Słusznie się więc stało iż w trosce wpływającej z najgłębszych uczuć patriotycznych przedstawiciele Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie uchwalili stworzyć własnym wysiłkiem wieczystą Fundację, zapewniającą na dalsze długie lata siedzibę i opiekę sztandarom i Muzeum Wojska Polskiego w Londynie. Powstała *Fundacja sztandarów polskich sił zbrojnych na Obczyźnie*. Spodziewane jest iż majątek Fundacji zebrany zostanie przez jednorazowe opodatkowanie się w wysokości £ 1 przez każdego Polaka, który nosił mundur wojskowy, a również przez wszystkich tych, którym Wojsko Polskie jest drogą, bez różnicy na którym kontynencie obecnie mieszkają. Można również się spodziewać iż ci do których los się uśmiechnął dadzą więcej, jak również że Fundacja będzie pamiętana przy sporządzaniu zapisów testamentowych.

Każdy Fundator otrzymuje ozdobny dowód wpisu, a jego nazwisko zostaje wpisane do Księgi Fundatorów. Statut Fundacji mówi, iż majątek jej zebrany z wpłat jest nienaruszalny, a jedynie odsetki z majątku użyte będą na konserwację i bieżące potrzeby Muzeum. Fundusz zebrany zostanie nienaruszony przez lata.

Praktycznie więc kto raz dał £ 1 będzie corocznie przez długie lata dostarczał swój wkład na utrzymanie sztandarów. Nad majątkiem czuwać będą

Powiernicy Fundacji, wybrani przez Fundatorów Założycieli, reprezentujący wszystkie części Polskich Sił Zbrojnych. Skład Powierników jest następujący :

Gen. dyw. Z. Bohusz-Szyszko (Prezes), rtm. R. Dembiński (sekretarz), płk. pil. A. Gabszewicz, hm. R. Kaczorowski (ZHP), płk. M. C. Leśniakowa, inż. S. Leśniowski, ppłk. W. Maciejczyk, kpt. B. Mintowt-Czyż, ppłk. dypl. inż. J. P. Morawicz, ppłk. Z. Nadratowski, mgr. M. Niedźwiedzki, gen. bryg. K. Rudnicki, mgr. A. Sztuka (skarbnik), kmrdr. B. Wronski, gen. bryg. K. Ziemiński.

Wśród 64 Kół Oddziałowych, które powołały do życia Fundację akcja już ruszyła. Jak to zwykle bywa jedni robią to bardzo energicznie, z rozmachem, włączając w swą akcję przyjaciół i znajomych, inni pracują wolniej ograniczając się tylko do swych członków. Za wcześniej jeszcze by podać cyfrowo ich wyniki, gdyż praca dopiero

## FRANCJA

### Opieka nad polskimi zabytkami i grobami historycznymi we Francji

Prosimy gorąco o poparcie pracy naszego Towarzystwa. Jest ona prowadzona już od 130 lat.

W ciągu ostatnich 10 lat, staraniem Towarzystwa wzniesiono w Montmorency pomnik z tablicami ku czci Polaków, poległych w obu wojnach światowych, odnowiono obelisk pamiątkowy w Bergerac i tablicę pamiątkową na pomniku w Bayonne, odrestaurowano a w wielu wypadkach uratowano od zupełnej zagłady około 20 historycznych grobów, w których spoczywają poeta Cyprian Norwid, generał Kniaźiewicz, historyk i przyjaciel Kościuszki i Lafayette'a Julian Ursyn Niemcewicz, prezes ostatniego Rządu Narodowego w r. 1831 Bonawentura Niemojowski, przyjaciółka i powiernica Szopena Delfina Potocka, pisarka Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, grób zbiorowy „Orla i Krzyża” i inne.

Wiele innych pamiątek i grobów, na których wyrze są polskie godła i znaki, wymaga naprawy — tym pilniejszej, że groby opuszczone podlegają skasowaniu.

Nie mogą ulec zniszczeniu groby wielkich emigrantów, żołnierzy Napoleońskich, powstańców, posłów na Sejm, członków rządów narodowych z r. 1861 i 1863, artystów, pisarzy — wszystkich, którzy budzili sumienie

rozpoczęta. Zdajemy sobie jednak sprawę, że na działalności wyłącznej Kół poprzestać nie możemy. Konieczne jest dotarcie do wszystkich Polaków rozsianych po świecie i dlatego zwracamy się z prośbą do wszystkich tych, którzy przeczytają ten apel — pomóżcie nam stworzyć odpowiedni majątek przez stanie się samemu Fundatorem oraz przez wzięcie na siebie obowiązku „delegata Fundacji” kołatając do sumienia swych znajomych, zapoznając ich z celami Fundacji. Wspólnym wysiłkiem zabezpieczymy istnienie Sztandarom i Pamiątkom Narodu Polskiego. Niech na całym świecie nie będzie Polaka czy Polki, którzy by nie podali ręki w tym patriotycznym obowiązku.

Prosimy o wysyłanie darów na Fundację na adres : Fundacja Sztandarów, 20, Princes Gate, London, S.W.7. Czeki należy wystawiać na „Fundacja Sztandarów” lub „The Polish Regimental Colours Found”.

Ryszard Dembiński.

świata dla sprawy wolności i sprawy polskiej.

Liczmy na ofiarność Polaków z emigracji, jakkolwiek jest ziemia ich osiedlenia. Odwołujemy się jednocześnie odezwą do pamięci francuskich potomków, którym jest droga tradycja ich polskiego pochodzenia. Prosimy wszystkich o rozgłoszenie tego apelu i zjednywanie nam pomocy.

Ratujmy wspólnie to wielkie dziedzictwo.

Wpłaty prosimy kierować czekiem lub przekazem C.C.P. na rachunek Nr 13 775-31 PARIS, Sté Protectrice des Souvenirs Polonais.

Prosimy o przystąpienie do naszego Towarzystwa. Składka roczna członka zwyczajnego wynosi 10 F (lub równowartość dwóch dolarów USA), członka wspierającego 100 F.

Deputowany Jean-Paul Palewski, prezes,

Władysław Żeleński wiceprezes, Robert Hyży sekretarz, Krzysztof Dwernecki zastępca sekretarza, Władysław Poniński skarbnik, Lucjan Krawiec doradca historyczny, Stanisław Korytkowski i Marian Rybczyński architekci-doradcy techniczni i artystyczni, Aleksander Dobraczyński, Jean Skarbak, Eugenia Szabelska i Jan Winczakiewicz członkowie Rady.

**POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKĄ NARODOWA**

**KOMUNIKAT I.**

W tym roku wyjeżdżamy z Lens i Paryża (Gare du Nord) dnia 6-go sierpnia w piątek i wracamy do Paryża i Lens 13-go sierpnia w piątek.

Podajemy to do wiadomości już dziś, bo z każdym rokiem jest coraz więcej Pielgrzymów, którzy już teraz zapytują nas, kiedy jedzie Polska Pielgrzymka do Lourdes, bo chcemy sobie na czas tak ułożyć wakacje, abyśmy mogli jechać wspólnie z naszymi Rodakami i polskimi księżmi, bo kiedy indziej nie ma nikogo, kto by słuchał spowiedzi w polskim języku.

Jakie będą koszty Pielgrzymki, dziś jeszcze podać nie możemy, pewnie dużej różnicy od ubiegłego roku nie będzie, ale to jest pewne, że nigdzie w dzisiejszych czasach nie można spędzić taniej i wygodniej tygodnia odpoczynku w pięknej górskiej okolicy w gronie swoich Rodaków i przy boku najlepszej z Matek.

Wy młodzi, którzy odkładacie z roku na rok swój udział w Pielgrzymce polskiej spytajcie się tych, którzy tam jadą do tej cudownej Groty Massabielskiej już po kilka razy, spytajcie się co ich tam pociąga a oni wam powiedzą, że te dni spędzone w Lourdes w tym miejscu cudownych objawień, są najpiękniejszym dla nich przeżyciem.

Wielu może wyzna wam szczerze, że jechali zatroskani, że wzięli ze sobą wiele skarg a jeszcze więcej prośb, by je przedłożył Matce Bożej tam, przy tej skale, którą dotknęły Jej święte stopy. I choć nie zaznali żadnego cudu, wracali jednak spokojniejsi, bardziej pewni siebie, bardziej radośni i pełni nadziei, że Matka Boża wcześniej czy później wstawi się za nimi u swego Boskiego Syna. I przyrzekają sobie, że jeśli będą mogli to znowu wrócą do Lourdes.

Wy młodzi macie przed sobą jeszcze du-

ży kawał życiowej drogi a na tej drodze bardziej niż pieniądze potrzebne jest błogosławieństwo Boże, bardziej niż przyjaźń ludzka, potrzebna jest opieka i pomoc Matki Najświętszej — Królowej nieba i ziemi.

Nie odkładajcie waszych dobrych zamiarów na rok następny, bo nie wiadomo co nas w roku następnym spotkać może.

Wszystkich Rodaków prosimy o powiadomienie swych znajomych i sąsiadów, że w tym roku Polska Pielgrzymka jedzie do Lourdes 6-go sierpnia w piątek i wraca 13-go sierpnia w piątek.

Ale najważniejszą sprawą, to jest rychłe zgłaszanie się, bo jednak trzeba przygotować hotele, zamówić na czas dodatkowe wagony kolejowe, a jeśli dopiero w ostatnich dniach napłynie większa liczba zgłoszeń, trudno już o pokoje, zajęte przez inne pielgrzymki i stąd zamieszanie a czasem i niezadowolenie.

Za zgłoszonych uważamy tylko tych, którzy ze zgłoszeniem przysyłają odpowiedni zadatek. Zawsze tym, którzy w ostatniej chwili z nieprzewidzianych powodów nie mogą jechać, zwracamy wszystkie nadesłane pieniądze.

Zgłaszać się można wprost do Misji w Paryżu wpłacając na C.C.P. PARIS I 268-75 — Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-PARIS-1, ale najlepiej u swego polskiego Księdza na miejscu.

Wszystkich Rodaków prosimy o modlitwy, aby nasza Pielgrzymka jak najlepiej się udała tak dla odpoczynku ciała jak i dla dobra dusz.

Polska Misja Katolicka  
we Francji.

**OFIARY  
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

- Ks. Adamski Paweł O.M.I., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Baudras (S.-et-L.) Baudras-Essarts :  
Bractwo Żyw. Róż. .. 50,00  
P.B. .... 30,00  
Magny :  
Bractwo Żyw. Róż. .. 30,00  
p. Kwaśna Franciszka 20,00  
Zbiórka w Kościele 197,40  
Razem ..... 327,40
- Ks. Zyglewicz Stanisław S.A.C., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Oignies (P.-de-C.)  
Oignies-Ostricourt .. 560,00  
Libercourt ..... 730,00  
Carvin Bractwo Ż.R. 100,00  
Razem ..... 1.390,00
- p. Krasowski J., Berck-Plage (P.-de-C.) ..... 10,00
- O. Krzysztof O.F.M., od p. Romański Franciszek, Donjerat 10,00
- Ks. Lasoń Andrzej C.M., dodatkowo z terenu Parafii, od Rodaków z Kolonii Fernand-Anna ..... 473,60
- N.N., Cormeilles-en-Parisis (Val-d'Oise) ..... 70,00
- Ks. Kozdra Łucjan C.M., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Le Creusot (S.-et-L.)  
Le Creusot, zebr. przez pp. Cuprych i Tworek .. 526,00  
Le Breuil, zebr.  
p. Pawlak ..... 94,00  
Montchanin (Miasto i Cite des Quartz) .. 224,50  
Razem ..... 844,50
- Ks. Ziółkowski Dominik, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Pulversheim (Ht.R.)  
Bollviller ..... 360,00  
Pulversheim ..... 266,00  
Ensisheim ..... 200,00  
Guebwiller ..... 40,00  
Ungersheim ..... 34,00  
Razem ..... 900,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”  
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise :  
263-bis, rue Saint-Honoré, 75-PARIS-I.  
C.C.P. I 268-75 PARIS.

**Macocho**

Dwóch młodych ludzi spotyka się na ulicy :

— A więc twoja ukochana opuściła cię, gdy dowiedziała się, że jesteś synem bogacza ?

— Tak, i teraz jest moją macochą.

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## La Madone de Mikula (8)

Extrait d'Anthologie du récit polonais contemporain : A L'OMBRE DE LEUR DIEU --- Editions du Dialogue. Prix 22,00 F --- A commander à la rédaction de notre journal.

Les pessimistes grommelaient quelque chose dans leur barbe, sur le goût exquis de la France en matière de peinture, depuis Poussin jusqu'à Corot, et leur façon de marmonner était grosse de doutes. A présent, le succès du tableau devenait une question d'honneur pour toute la compagnie, sinou pour toute la République. (Les Polonais, on le sait, ont le sentiment de l'honneur national tout à fait sur-développé). Et nous souhaitions à Mikula le plus grand succès. Je n'ai pas assisté, quant à moi, à la présentation solennelle du tableau, mais les témoins oculaires devaient se convaincre qu'en outre, Mikula était un excellent metteur en scène. Lorsque, déjà terminée, mais l'huile humide encore, la Vierge éblouit les yeux des paroissiens de Comblessac, l'émotion gagna l'assistance. Le marquis-maire se transforma en Madeleine et ses filles en fontaines de larmes; notre vieillard de curé compara Mikula à Saint Luc, le peintre des Madones. Les enfants regardaient les bijoux de la Vierge polonaise avec le même regard que précédemment notre capitaine. Même le pittoresque athée du village, le serrurier, à qui nous empruntions des vélos, un partisan du Front Populaire, était venu, lui aussi. Le curé qui, dans un sermon sur deux, assurait à ses ouailles que l'enfer ne serait pas épargné à ce mécréant, se transforma en statue de sel en le voyant là.

— C'est là le premier miracle qu'accomplit votre Vierge, déclara-t-il, et mes brebis vous diront quel grand miracle c'est là !

Les brebis confirmèrent avec empressement. A leurs yeux, le serrurier était l'incarnation de Voltaire, de Lucifer et de Lénine en une seule personne. On porta le tableau en triomphe à l'église. Nous connaissions bien cette église; elle connaissait bien, elle aussi, nos chants patriotiques et religieux, de

Pologne et d'exil. Mais à présent seulement, nous l'avons regardée autrement qu'auparavant. Elle était grise, sombre, pas même vieille. L'art français y était « représenté », si l'on ose dire, par les pires croûtes de la fin du XIX<sup>e</sup> siècle. Dans ce cadre, notre Vierge qui venait d'y faire son entrée attirait les regards par la fraîcheur de ses teintes. Il faut reconnaître qu'elles ne blessaient plus les yeux comme avant. Majestueuse, hiératique, la Madone contemplait le peuple breton de son visage mat, régulier, marqué de deux cicatrices, calme et souffrant. Si préoccupée qu'on aurait dit qu'elle avait emporté avec elle et introduit dans cette terne petite église bretonne tous les soucis séculaires du peuple polonais. Les plus grands mécréants de la compagnie — nous autres, autrement dit — étions à ce moment-là émus au même degré que le capitaine, la compagnie et la silencieuse population de Comblessac.

Le lendemain, l'heure était venue de partir pour Coëtquidan. Pour la dernière fois, les commandements polonais sonnèrent clair sur la place triangulaire. Le curé nous bénit, le marquis se transforma une fois de plus en fontaine, les jeunes marquises nous firent don une fois encore de médailles de saint Convoyon, les enfants coururent derrière nous jusqu'au-delà de Guer et, en outre, le serrurier communiste invita Mikula à boire une dernière chopine. Personne ne se vit fêté par Comblessac à l'égal du héros de la compagnie.

Dans la petite église de campagne, la Vierge de Czestochowa resta en souvenir de nous. Les Français avaient du mal à prononcer son nom. Nous, le dernier carré de l'insoumission non éteinte, l'appelions entre nous la Madone de Mikula. En effet, Mikula avait apporté au tableau des variantes conformes à ses propres idées. Un fait est certain : la Vierge de Czestochowa, dans ses atours et ses bijoux les plus somptueux, n'est pas chargée d'autant d'or et de pierres précieuses que sur

le tableau de Staszek Mikula.

Deux semaines plus tard, la onzième compagnie se dispersa à travers le monde : dans la première et la deuxième division, dans la brigade alpine et dans la brigade blindée, en Lorraine, dans les Vosges, en Norvège et à Montvart. En mai, Hitler attaquait. En juin, Paris tombait. Ce jour-là, justement, la brigade alpine débarquait à Brest, ramenée de Norvège, et ensuite, pendant quelques jours, on la fit manœuvrer de telle sorte qu'elle se trouva loin des ports et sans munitions, au moment où les avant-gardes allemandes la harcelaient sur les flancs et que le tonnerre de l'armistice tombait du ciel pur de juin. Puis... Puis les uns montèrent en voiture, d'autres à travers la France, et d'autres encore plus nombreux, reflurent vers le Midi, comme après septembre. C'est ainsi qu'à plusieurs camarades, nous arrivâmes au bout de deux jours dans une contrée connue. A Coëtquidan, une masse de soldats abandonnés à leur propre sort et au bon vouloir des Allemands, traînant de-ci, de-là, sans encadrement; Guer était abandonné et vide; sur la route de Redon filaient déjà les premières motocyclettes allemandes. Et nous, comme ces chevaux qui connaissent le chemin de l'écurie, nous avons tourné à gauche, prenant une petite route étroite et inégale, qui s'enfonçait profondément entre les champs telle une ride et qui mène — où pouvait-elle bien mener ? — à Comblessac.

O! qu'il était beau et triste, le monde de notre premier printemps de guerre ! Le pays était noyé de verdure, comme si la terre avait éclaté sous la poussée de ce vert; elle en était toute tapissée, comme de mousse, de lichen. Le petit village tranquille depuis des siècles, soigneusement protégé contre toutes les tempêtes historiques, se trouvait brusquement aujourd'hui ouvert, désarmé, attendant — la stupeur dans les yeux — son viol inévitable. Dans les petits cafés, des gens étaient assis, sans rien boire, sans rien dire, en silence. Les femmes avaient les yeux rouges et gonflés. Des enfants effrayés jetaient un coup d'œil par-dessus les haies. Seule la radio, grésillant depuis une fenêtre ouverte en ce jour ensoleillé et silencieux, retransmettait un appel, des mots qui sonnaient comme un roulement de tambour solitaire et désespéré.

Ksawery PRUSZYNSKI.  
(A suivre).